

PŁOCK. Dnia 1 marca 1936 r.

№ 9

GŁOS PRAWDY

✧ TYGODNIK MARJAWICKI. ✧

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.

Filje Administracji „Głosu Prawdy”: w Warszawie, ul. Szara 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul. Franciszkańska 27, telef. 160-78.

Ku czemu Polska idzie?

C. d.

Jak zaznaczyliśmy, Słowacki do utaczających go osób zbliżał się z całą miłością bliźniego, ale zwykle odchodził rozczarowany; ich „omdlenie i zniechęcenie” było dla niego „zabójczą treścią”. Duch jego, jak pisze Biegelelsen, nie umiał żyć z ludźmi bez zlania się duchowego, bo ich nie szukał dla przepędzenia czasu i dla zabawy, ale szedł do nich „jak siła po siłę i dla siły...” Odchodził jednak „rozbrojony, jak kropla karminu w wiodro wody wrzucona — już nieodzyskana...”

Sprawie Bożej, głoszonej przez Towiańskiego, idei mesjanicznej, Słowacki oddał się całym sercem, całą głębią swojego ducha; a chociaż należał jeden rok tylko do Koła Towiańczyków, udział jego w Sprawie Bożej pozostawił niezatarte ślady na umyśle, twórczości i życiu poety. Po wystąpieniu z Koła Słowacki nie zmienił ani na chwilę swego poglądu na ideę Towiańskiego, nie stracił wiary w Boskość Sprawy i w jego posłannictwo, uważał tylko, że jest ona spaczona przez ludzi, którzy „ducha czystego i najpiękniejszego na ziemi przyprowadzili do form”, wtłoczyli w ciasne ramy fanatyzmu i praktyk, w których duch jego się nie mieścił. Bolało go, że ludzie, których on czcił, jako „wielkich i pięknych”, ciągle i coraz bardziej w jego oczach upadali, i że ta „wielka idea”, którą przedstawiał Towiański, w taką poniewierkę poszła.

„Emigracja — pisze Słowacki w Pamiętniku — odpowiadać będzie przed sądem narodu, że widząc tę ideę (którą reprezentował Towiański i Mickiewicz) zamiast wznieść się duchem i rozwinąć ziar-

no jej, na dnie każdego ducha ukryte, pozwoliła jej przejść w ręce ludzi — którzy powiedli ją sekciarskimi drogami...”

Oały stosunek swój do Towiańskiego i do Sprawy Bożej tłumaczy poeta w przemówieniu, jakie wygłosił w gronie Towiańczyków, już po wystąpieniu z Koła i napisaniu o tem listu do Mistrza.

Przytaczamy najbardziej interesujące nas ustępy z tego przemówienia:

„Co do mnie, czuję wielkość poselstwa Mistrza naszego przez to wstrząśnienie, które się we mnie stało — przez ten głos, który we wnętrzu ducha mi się odezwał — i powiedział wszystko, o csem potrzebowałem wiedzieć, i jeszcze dalej o coraz nowych prawdach powiada. — Pewny jestem, że pracując, — razem z nim pracuję. On większe rzeczy robi, bo jest młodszy — jam powinien mniejsze robić, bo żywot mi ucieka. Duch mój zawsze był ku Polsce obrocony Twarzą... i chciałbym, ażebyście się i wy ku tamtej stronie więcej obrócili...”

Mówiąc następnie o swoim stosunku do braci z Koła, i wyrażając pragnienie, jakimi chciałby ich widzieć, ażeby uwolnić się od tej „samotności ducha”, która mu od dawna ciążyła, zaznacza: „Wszystko to nie jest nauką, ale prośbą dla was”. I dalej tak mówi: „Widząc was oczyma mojemu wykrzyknąłem: Otóż są ludzie! i ten krzyk, wlezione mi, był najogólniejszą modlitwą dziękczynienia. — I mamże znowu zwątpić — czy przekonacie mię, żeście się zebrali jak dawniej — na trochę tylko wyżej z tem stanowisku — trochę wyższej, ale nie zupełnie w białych szatach? — Mamże powiedzieć sobie, że

to jest jeszcze jedna z tych sekt przygotowawczych, *którym Bóg nie mógł dać ostatecznego tryumfu*, nie widząc ostatecznej czystości?.. Jakże Wam Stwórca świat podda — Żydy i Arabcy — i Indyjany — kiedy wy do mnie zato, że o medalik Najświętszej Panny Mistrza nie prosił, już wstręt czuliście, już prawie gotowi byli odrzucić? — Jeszcze sami maleńcy i potrzebujący łaski Bożej, a już rzucacie interdykta i przekleństwa — już zarażacie przyszłość nieszczęściem?

W Imię Boga, jak chcę prawdy Jego i Królestwa Jego na ziemi, żadnego wam fałszu nie odpuszczę — żadnej u was nieczystości nie ukocham — do żadnej nieprostoty nie przyłączę się — *w żadnej klątwie nie odezwę się z wami*. — Albowiem i ja mam na dnie serca prawo Boże i ja mam rozkaz Boży — abym nie dbając na sąd ludzi — a ohoćby wzgardę i nędzę i potępienie — stał do końca, strzegąc prawdziwej wiary i dawnego sztandaru Ojczyzny mojej“.

Nigdzie tak duch Słowackiego nie promieniuje wielkością i świętością uczuć, oddaniem się Sprawie Bożej i gotowością służenia jej, według własnego sumienia, jak właśnie w tem przemówieniu, wygłoszonym po wystąpieniu z Koła.

Uderza w niem przedewszystkiem pragnienie, ażeby idea Towiańskiego więcej służyła Ojczyźnie: „Duch mój zawsze był ku Polsce obrócony twarzą... i chciałbym, ażebyście się i wy ku tamtej stronie więcej obrócili“... Ostatnie słowa przemówienia były zapewnieniem, że stać będzie do końca, strzegąc nie tylko wiary, ale i dawnego Sztandaru swojej Ojczyzny.

To ostatnie postanowienie spełnia Słowacki już po za grobem. Dopomógł mu do tego Wielki Duch opiekuńczy narodu, Marszałek Piłsudski.

Zastanawiając się nad losem swego narodu, nad jego przyszłością i przeznaczeniem i rozmyślając, że niewystarczy budowanie tej przyszłości samym tylko ruchem wojskowym, potęgą militarną, Marszałek wielkością swego ducha wyczuł geniusz Słowackiego nie jako poety, lecz jako Króla-Ducha narodu, i prochy jego sprowadził na Wawel. Uczynił to wbrew woli tych, którzy za życia poety nie chcieli go rozgrzeszać z jego wielkości i świętości, zdobytej nie na drogach wiodących do Rzymu, a która była krwawym wyrzutem dla świętoszków, usiłujących trzymać w swym ręku monopol zbawienia.

Czynem tym Marszałek wskazał narodowi drogę rozwoju jego ducha. Umieściwszy prochy wieszczki w krypcie królewskiej, kazał go uważać za równego królom, władcę duszy narodu, która winna się kształtować na jego ideałach, wierze i miłości dla Ojczyzny.

Przejdźmy teraz do omówienia jego nauki, stanowiącej treść najgłębszą wiary jego, która mu pozwoliła spokojnie śmierć przyjąć.

W. P. C. d. n.

Wspomnienia przełomowych chwil w Marjawityzmie z przed 30 laty

Luty 1906 rok

30 lat — to pełny wiek męstwa, zwany też wiekiem Chrystusowym, gdyż Pan Jezus w tym wieku skończył okres swego życia ukrytego i rozpoczął życie publiczne.

W bieżącym miesiącu upływa 30 lat od czasu zupełnego ujawnienia się Marjawityzmu i pierwszych kroków ludu marjawickiego ku wyzwoleniu się z pod władzy duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Z okazji 30-lecia, czyli pełnego męskiego wieku jawnego Marjawityzmu podajemy ważniejsze fakty z miesiąca lutego 1906 r.

Dnia 1 lutego 1906 r. Kapłani Marjawici diecezji Warszawskiej, zasuspendowani w styczniu, wypowiedzieli posłuszeństwo swej władzy diecezjalnej, składając arcybiskupowi Popielowi i jego konsystorzowi odpowiednie oświadczenie.

W uroczystość Oczyszczenia Matki Boskiej, dnia 2 lutego 1906 roku Kapłani Marjawici diecezji Warszawskiej wyjaśnili ludowi w szczegółach całą sprawę i odczytali mu z ambon (w rzymskich kościołach, w których sprawowali swe obowiązki) akt wypowiedzenia posłuszeństwa arcybiskupowi Popielowi. Następnie ogłosili parafjanom, że jeśli zechcą pójść za Marjawityzmem, — winni zawiadomić o tem władze diecezjalne i państwowe, mianowicie generał-gubernatora warszawskiego oraz właściwego gubernatora, i zawiadomienia te winni podpisać wszyscy od lat 14, gdyż, stosownie do ukazu cesarskiego z dnia 30 kwietnia 1905 r. o tolerancji religijnej, dzieci poniżej lat 14 idą za rodzicami.

To samo, co kapłani diecezji warszawskiej, uczynili też kapłani Marjawici diecezji plockiej, którzy oświadczenie o wypowiedzeniu posłuszeństwa złożyli biskupowi Wnukowskiemu w Płocku dnia 8 lutego.

Tegoż dnia Kapłani Marjawici przesłali papieżowi Piusowi X sprawozdanie o rozłamie z biskupami z umotywowaniem tego rozłamu.

Od pierwszych dni lutego do połowy marca 1906 r. poszło za Marjawityzmem 16 parafij i około 60 tysięcy wiernych. Był to fakt niesłychany w dziejach Kościoła polskiego. Kraj budził się z wiekowego uśpienia. Była to zorza jego wyzwolenia z niewoli duchowej.

Biskupi rzymscy usiłowali stłumić działalność Kapłanów Marjawitów karami, usuwaniem z parafij i wydalaniem z diecezji, wyrabianiem opinii zdrajców wiary i ojczyzny, heretyków, schizmatyków i sekciarzy.

9 lutego 1906 r. przysłany został przez ówczesnego biskupa plockiego ks. Nowowiejski, obecny arcybiskup plocki, do domu Matki Marji Franciszki w Płocku w celu skłonienia sióstr zakonnych do

opuszczenia Jej domu, lecz misja ta okazała się bezskuteczną.

14 lutego wydany został przez konsystorz płocki okólnik do duchowieństwa z poleceniem odczytania go we wszystkich kościołach diecezji. W niedzielę po odczytaniu okólnika tłum zaatakował dom Matki Marji Franciszki. Bito w bramy, przerzucano kamienie przez mur, rozbijano okna (wśród zimy). Wtargnięciu do mieszkań i zbrodniom przeszkodził wysoki mурowany parkan i mocne bramy.

Podobne „manifestacje pobożności” powtarzały się dość często do późnej jesieni 1906 r. i rzadziej — w następnym roku. Było to zachętą do krwawych pogromów na Marjawitów, które urządzano potem w różnych miejscowościach kraju. (W 1906 r. większych pogromów było 16). Z ambon zaczęto nawoływać do „obrony Kościoła Katolickiego”. Duchowieństwo użyło do swej obrony prasę. Był to początek powodzi publicznych kłamstw, oszczerstw i potwarzy przeciwko Marjawitom, zwłaszcza przeciwko Matce Marji Franciszce.

20 lutego miało miejsce ostatnie widzenie się Kapłanów Marjawickich (dwóch delegatów) z papieżem, który obiecał sprawiedliwie rozpatrzyć konflikt z biskupami. Papieżowi wręczono pismo z 1000 nazwisk kapłanów gorszycieli.

Po powrocie z Rzymu do Polski kapłani delegacji, wobec nieprzejednanego stanowiska biskupów i coraz gwałtowniejszych prześladowań Marjawitów, udali się dnia 28 lutego do Petersburga (do ministra spraw wewnętrznych Durnowa), by uzyskać zezwolenie na istnienie Związku Czcicieli Przenajświętszego Sakramentu pod władzą papieża, i w ten sposób zabezpieczyć się od pogromów. Prośba ta jednak została odrzucona, wskutek wypowiedzenia się papieża przeciwko nam.

Przed wyjazdem do Petersburga ks. Kowalski polecił Kapłanom Marjawitom ogłosić z ambon we wszystkich kościołach, gdzie pełnili swe obowiązki, że on, Kowalski „wyraził ojcu świętemu gotowość pozostania z biskupami w łączności”, że „zapewnił go o gorliwości ludu” i przyrzekł papieżowi, iż „pokój z biskupami nastąpi”. Nadto Kowalski polecił zaprzestać usuwania z parafii złych kapłanów, nakazał „przyjmować biskupów wizytujących diecezję” i zabronił ludowi „zbierania podpisów na wyłączenie się z pod zależności od władz diecezjalnych”. Kapłani nasi spełnili te polecenie i czekali na wyrok Kurji Rzymskiej, który miał być „sprawiedliwy”, jak zapewnił Pius X. Kowalski wysłał mu szczegółowe sprawozdanie.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Przemówienie w Sejmie d. 17 b.m. prezesa rady ministrów p. Kościalskiego zasługuje na uwagę ze względu na stanowisko, jakie premier zajął w zasadniczych i najwięcej obchodzących ogół obywateli sprawach mianowicie: stanowisko Rządu względem mniejszości narodowych, spraw wyznaniowych i tak zwanej biurokracji, czyli władzy urzędników państwowych w ich stosunku do obywateli. Rozwiązanie tych problemów przez pana Kościalskiego stoi na wysokim poziomie etyki chrześcijańskiej, rozumu państwowego i zdrowego patriotyzmu.

W polityce narodowościowej premier przyznaje prawa do zachowania przez jednostki, należące do obcej narodowości, ich własności psychicznych, ich obyczajów, języka i wyznania. Prawdziwy patriotyzm, czerpiąc siłę z uznania własnych wartości narodowych, nie może być skierowany przeciwko wartościom kulturalnym innych narodów. Ten zdrowy patriotyzm przeciwstawia nacjonalizmowi szowinistycznemu, którego motorem działania jest nienawiść, i zapowiada bezwzględne zwalczanie z całą surowością prawa wszelkich wystąpień demagogicznych jak ze strony eksponentów 3-iej międzynarodówki, tak i ze strony ciasnego nacjonalizmu.

„Bezpieczeństwo wszystkich obywateli, bez względu

na wyznanie i narodowość jest fundamentem, na którym się wspiera praworządność w państwie” — powiedział pan premier.

W stosunku do organizacji społecznych, mających za cel pracy taką czy inną potrzebę państwa lub społeczeństwa, rząd stoi na stanowisku, że administracja ma za zadanie ułatwiać pracę organizacjom, nie krępując ich całkowitej samodzielności; ale jednocześnie przeciwstawiać się będzie zdecydowanie wszelkim formom warcholstwa. „Złodziejem czci ludzkiej wytożymy bezwzględną walkę”, zapowiedział pan premier.

Dotychczasowy system pracy urzędów w dużym stopniu przestarzały, zdaniem pana premiera, jest jednym z głównych źródeł przykrości dla obywateli i narzekania szerokiej kół „ludności. Urzędy toną w powodzi papierów i przepisów niezyciowych i niezrozumiałych, a co najgorsze, — przepojonych nieufnością do obywatela, instrukcji o nastawieniu policyjnym, najeżonym trudnościami i zbędnymi formalnościami. I w tej dziedzinie pan premier zapowiada reorganizację i uporządkowanie obowiązujących przepisów z jak najszerszym uwzględnieniem interesów obywateli państwa.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu Senator Bisping oznajmił, że Polska od roku 1924

wywiązuje się ze swych zobowiązań zagranicznych bez zarzutu. Ogólne nasze zadłużenie zagraniczne na dzień 1 stycznia r.b. wynosi 98 zł. na głowę, co razem z długami wewnętrznymi da kwotę 162 zł. na głowę mieszkańca.

W warszawskich kołach politycznych potwierdza się wiadomość, podana przez prasę zagraniczną, że minist. spr. zagr. Beck udać się ma w niedługim czasie do Brukselli. Wizyta ta mieć będzie charakter polityczny, a jednocześnie celem jej będzie zawarcie nowego układu handlowego między Belgią a Polską — Podróż zapowiedziana jest na dzień 2 marca. Mniej więcej za dwa tygodnie wyjeżdża też do Budapesztu z rewizytą do premiera Goemboesa premier Kościółkowski.

Dnia 20 lutego zarządzeniem władz rozwiązana została organizacja pod nazwą „Zarząd wojewódzki Stronnictwa Narodowego w Katowicach” ponieważ dalsze jej istnienie i działalność zagrażały spokojowi, porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu. Jest to ostateczna likwidacja Stronnictwa Narodowego na Górnym Śląsku.

Anglia Do Izby Gmin wpłynął wniosek posła Kontradmirała Suetera o utworzeniu ministerstwa Obrony Narodowej. Fakt że lotnictwo musi współdziałać z armją i flotą, motywował wnioskodawca, stwarza nowe zagadnienia, które można rozstrzygnąć tylko przy zjednoczeniu kierownictwa, pozostającego obecnie pod zarządem trzech ministerstw, w rękach ministerstwa Obrony. Izba Gmin wypo-

wiedziała się przeciwko projektowi, który został wycofany. Świadczy on jednak o tem jak aktualną i intensywną jest w Anglii myśl o wojnie.

Niemcy. Na skutek polskich ograniczeń kolejowych przejazdu przez Pomorze, obroty gospodarcze Prus Wschodnich uległy zmniejszeniu, co skłoniło Berlin do częściowej zmiany orientacji politycznej. Niemcy skłaniają się do porozumienia z Litwą i podjęcia rokowań gospodarczych. Czynniki urzędowe podjęły też akcję na rzecz porozumienia gospodarczego Niemiec z Sowietami.

Niemieckie biuro informacyjne donosi o aresztowaniu w Nadrenji i w Westfalji 7 przywódców komunistycznych 10 duchownych i 45 świeckich działaczy katolickich pod zarzutem „Spisku Katolicko-Komunistycznego przeciwko bezpieczeństwu państwa”.

Wojna Włosko-Absyńska. Komunikat urzędowy włoski komunikuje, że naczelne dowództwo wojsk włoskich w Afryce Wschodniej, po zwycięskiej bitwie stoczonej dn. 24 stycznia z wojskami rasy Kassy na obszarach Tembien, przygotowało plan ofensywy na odcinku Enderta na południe od Makalle, gdzie b. minister wojny ras Malageta zorganizował potężny system obrony w masywie góry Amba Aradam. Wielka bitwa, która doprowadziła do zniszczenia armji Malageta, toczyła się od d. 10 do 15 lutego. W ręce włosków wpadły znaczne zapasy materiału wojennego. Wiadomość o zwycięstwie tem wywołała w całym Włoszech nieopisany entuzjazm.

Z kroniki parafjalnej

Sprawozdanie ze Zjazdu Sióstr w Strykowie.

Już od pierwszych dni reformy w Kościele naszym budziła się dążność do ożywienia tego, co było przyćmione i zaniedbane u nas w życiu zakonnym i społecznym. Niełatwo było podźwignąć się z duchowego letargu. Dopiero moc wspólnej błagalnej modlitwy sprawiła, że dusze stopniowo przystępują do realizowania pięknych ideałów Marjańwityzmu. Rozpoczynając pracę nad sobą i nad przywróceniem chwały należnej Bogu Ukrytemu, odczuwamy potrzebę wspólnego porozumienia się i omówienia wielu spraw, by praca ta była owocniejsza.

Skutkiem wynikającym z tej potrzeby był pierwszy zjazd sióstr Starszych domów filjalnych Okręgu Łódzkiego. Jako miejsce zjazdu, najodpowiedniejsze dla tego celu, przeznaczone Stryków. Pomimo późnego zawiadomienia, bo na dwa dni przed zjazdem, oraz pomimo pory zimowej, przy-

były wszystkie siostry w liczbie 12. Przybył też i Brat Bp. Filip, Generalny nasz Przełożony, siostra Przełożona Kamilla, oraz delegatka domu macierzystego, s. Maria Kopystyńska. Zebranie poprzedziło nabożeństwo, odprawione przez brata Biskupa Filipa, rozpoczęte hymnem „Przybądź Duchu”.

Po tej wspólnej, błagalnej modlitwie, pokrzepione na duchu, przystąpiłyśmy o godz. 10¹/₂ do obrad.

Generalny Przełożony, br. Bp. Filip zagał zebranie przemówieniem, trafiającem do głębi naszych serc, przypominając cel naszego wielkiego powołania. Z pośród czterech słubów, jakie siostry złożyły jest jeden najważniejszy. Trzy pierwsze pomagają nam do wypełnienia czwartego słubu — wynagradzania zniewag wyrządzanych Panu Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie.

Zadaniem sióstr, mówił dalej br. Bp. Filip, jest

podtrzymanie ogniska Adoracji, założonego przy parafji, gdyż powstrzymanie klęski, zawisłej nad ginącym w grzechach światem, uzależnił Pan od dostatecznej liczby błagających. Po przemówieniu tem Bp. Filip zachęcił wszystkie siostry, ażeby wypowiadały się swobodnie, szczerze, nie licząc się z żadnymi względami ludzkiemi, ale jedynie z chęcią podniesienia, naprawienia, czy usunięcia tego, co tamuje pracę w realizowaniu idei Marjawityzmu.

Następnie obrano jednogłośnie na sekretarkę Zjazdu s. Matyldę Poznańską, która odczytała następujący porządek dzienny zebrania:

1. Ożywienie i pogłębienie czci Przenajświętszego Sakramentu.
2. Ożywienie i pogłębienie czci dla Matki Najświętszej.
3. Stosunek parafjan do sióstr i sióstr do parafjan. a) Co chcą wiedzieć parafjanie w siostrach i czego się od nich spodziewają.
4. Zajęcie się niewiastami parafjankami.
5. Opiekowanie się starcami i chorymi w parafji i stosunek sióstr do nich.
6. Wychowanie dzieci i młodzieży.
7. Katechizacja dzieci.
8. Życie zakonne sióstr.
9. Wolne wnioski.

W związku z punktem 1 i 2 postanowiono odnowić Kółka adoracyjne wśród mężczyzn, kobiet i dzieci i jaknajuroczyściej obchodzić dzień adoracji miesięcznej w każdej parafji. Do tego każdy członek parafji może przyczynić się przede wszystkim swoją obecnością na adoracji wspólnej. Starać się też muszą wszyscy, by adoracja w kościołach naszych była nieustająca. Od czasu do czasu należy urządzać nocne adoracje dla całego domu i parafjan w intencjach uproszenia dla parafji, czy też dla całego Kościoła potrzebnych łask i błogosławieństwa Bożego. Ożywić mamy cześć dla Matki Najświętszej z żywą wiarą w skuteczność Jej pośrednictwa. Nosić powinni wszyscy na piersiach Jej medalik. Rozbudzać należy odczucie potrzeby wspólnej modlitwy i rozumienie jej potęgi.

W związku z punktem 3, 4, 5, 6 i 7 postanowiono ożywić tak zaniedbaną dobryczynną działalność sióstr względem parafjan, którzy niejednokrotnie daleko więcej nam dają, niż od nas wzamian odbierają. Mamy więc przede wszystkim zaopiekować się dziećmi, pozostającymi bez należytej opieki rodziców, z powodu ciężkiej ich codziennej pracy, dając im odpowiedni kierunek wychowania społeczno-obywatelski, ożywiony duchem Bożym. Dzieci w wieku przedszkolnym należy przygotowywać do uroczystej Komunii św.

spowiedzi przed Panem Jezusem, by rozumiały istotę tej spowiedzi. Zbierać także dzieci w celach rozrywkowych i naukowych. Dzieci zaś w wieku szkolnym, oprócz troskliwej opieki religijnej należy organizować tak, jak to ma miejsce w nie-

których parafjach, a przede wszystkim w centrum przy naszej Świątyni, mianowicie zakładać związki t. zwane „Awangardą Szkolną“. Dzieci poza wiekiem szkolnym tworzą „Awangardę starszą“. Dorastająca młodzież skupia się w Zw. „Templarjuszów“. Wszyscy oni powinni dążyć do uspołecznienia się, do pracy nad sobą i dla bliźnich. Należy pogłębiać w nich współczucie dla biednych, dla chorych i nieszczęśliwych. Starać się też usilnie musimy o podniesienie poziomu kulturalnego. W tym celu będziemy urządzać wycieczki naukowe, krajoznawcze, czy też rozrywkowe. Postanowiliśmy zaopiekować się chorymi i starcami, odwiedzać ich domy, wносить słowo pociechy i pokrzepienia. Postanowiliśmy zapominać urazy i przykrości. Nie potępiać bliźnich, lecz okazywać im wyrozumiałość i współczucie i modlić się o miłość dla nich. W stosunku do parafjan mamy się starać, ażebyśmy były zawsze przyjaźnie usposobione, służyły im radą i pomocą. Czynami naszymi, sumiennem wypełnieniem Reguły, a szczególnie ślubu o czci Przenajsw. Sakramentu, musimy zdobyć zaufanie parafjan, by szczerze mogli odnosić się do nas.

Następnie postanowiliśmy zająć się niewiastami parafjankami, urządzać dla nich zebrania i zachęcać do najgłębszej czci dla Pana Jezusa, do modlitwy i pracy w ognisku rodzinnem i dla dobra całej parafji. Matki powinny otrzymać tu rady i wskazówki, jak postępować z dziećmi, jak zachowywać higienę w domach i wiele, wiele innych rad i nauk, które winny przyczynić się do podniesienia naszego społeczeństwa marjawickiego.

Oprócz tego omówiono punkty, dotyczące życia zakonnego sióstr, pogłębienia miłości wzajemnej między siostrami i dopomagania sobie w pracy. Starsze siostry sumiennie, gorliwie i z miłością mają wnikać w potrzeby materialne sióstr, mieć wzgląd i wyrozumienie dla sióstr starszych wiekiem i chorych oraz ciężko pracujących. Miłość pomiędzy siostrami musi się stać większa niż matki względem swych dzieci.

Wiele jeszcze poruszano innych spraw, dotyczących podniesienia życia zakonnego wśród nas. Pozem Br. Biskup, udzielając nam wskazówek odnoszących się do postępowania z bliźnimi, zachęcał nas do pracy ofiarnej zapoczątkowanej przez Naszą Założycielkę Błg. M. Franciszkę, a tak zaniedbanej z naszej winy.

Obrady przeciągały się do g. 7^{1/2}. Trwały one 9 godzin z krótką przerwą obiadową. Po zakończeniu obrad podążyłyśmy wszystkie w ślad za Br. Biskupem do kościoła, by złożyć dziękczynienie Utajonemu w Hostji Bogu za odebrane łaski, jednocześnie prosząc o udzielenie mocy słowom i czynom naszym, byśmy mogły zapal zdobyty na Zjeździe wnieść każda do swej parafji. Wszystkie byłyśmy rozrzucone tak uroczystie spędzonym dniem, z którego wiele skorzystałyśmy dla

ducha i serca. Żegnaliśmy się serdecznie, życząc sobie wzajemnie owocnej pracy i unosząc z sobą niezatarte wrażenie z tego pierwszego Zjazdu.

Następny Zjazd nasz odbędzie się w maju w Dobrej, dokąd zaproszone zostałyśmy przez Starszą S. Anicetę.

S. Matylda Poznańska.

Sprawozdanie z akademji w Cegłowie

W dniu 2 lutego b. r. z powodu uroczystości trzydziestolecia Marjawityzmu, pierwszej rocznicy Reformy, 73-iej rocz. powstania, oraz Imienia Pana Prezydenta Rzp. Ignacego Mościckiego, odbyła się u nas akademja, mająca nastrój podniosły. Sala świetlicy i sala gimnastyczna były wypełnione publicznością. Dowodzi to wymownie, że lud nasz chowa w głębi ducha miłość dla Sprawy Bożej i dla drogiej naszej Ojczyzny, trzeba tylko umieć rozbudzić tę miłość, utrzymywać i rozwijać. Lud nasz ma w tajnikach swego ducha wiele skarbów niedocenianych.

Program akademji był następujący: 1) Zagajenie przez br. Fel. Skwiecińskiego; 2) odczyt br. Wład. Kociaszewskiego, na temat powstania 1863 r. i w sprawie weteranów; 3) przemówienie br. Józefa Śledzińskiego, na temat trzydziestolecia Marjawityzmu i przeżyć naszych w tym okresie czasu. 4) przemówienie br. kapłana Tadeusza Bucholca o reformie Marjawityzmu; 5) przemówienie siostry kapłanki Alicji, kierowniczkii miejscowej szkoły, na temat zasług na polu naukowym Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Prof. Ignacego Mościckiego i wielkiego charakteru jego, oraz poświęceń w pracy dla Państwa; 6) wygłoszenie kilku deklamacji okolicznościowych przez dzieci szkolne; 7) odśpiewanie okolicznościowych piosenek po każdym przemówieniu przez miejscowy chór, który przy rozpoczęciu akademji zaśpiewał: „Boże coś Polskę“, a na zakończenie „Jeszcze Polska nie zginęła“. Poczem wzniesiono okrzyk: „Niech żyje“ na cześć Prez. Rsp. Prof. Ignacego Mościckiego oraz na cześć Marjawityzmu, Przełożonych i duchowieństwa.

J. Śledziński.

Przemówienie br. Józefa Śledzińskiego na akademji w Cegłowie

Trzydziestolecie i Reforma Marjawityzmu

Lat 30 — to wiek dojrzałości Chrystusowego Człowieczeństwa. Po tych latach dopiero Pan Jezus wystąpił publicznie z nauką swą Boską, a przecież ta sama mądrość Boża była i w małej Dziecinnie. Jak każdy szczegół z życia Boskiego Mistrza tak i ten ma dla Marjawityzmu właściwe znaczenie, gdyż Pan Jezus objawił naszej Matce Założycielce, że Dzieło Miłosierdzia będzie podobne w szczegółach do Dzieła Odkupienia.

30 lat istnienia Marjawityzmu, to dojrzałość w doświadczaniu przeżytem wewnętrznym i zewnętrznym, miara dobrodziejstw Bożych, udzielonych naszemu Kościołowi, dojrzałość sił męża zdolnego rozpocząć trzeci okres dziejowy w Marjawityzmie. — Pierwszy bowiem okres — to zerwanie więzów niewoli rzymskiej, które hamowały błąd życia i postępu. Dało to możliwość zbliżenia się do Źródła wolności, do Chrystusa w Eucharystji, wyzwolenia się z niewoli wewnętrznej t. j. grzechu. Rozpoczął się wielki lot ducha wolnego, zaznaczający się postępowym, kulturą, organizacją, jednością i miłością. Prawdziwa wartość moralna może się ujawnić tylko w duchu wolnym, — niewola bowiem jest hamulcem i deprawacją. Duch ludzki nie znosi niewolnictwa, bo jest tchnieniem Bżem.

Ten pierwszy okres rozwoju duchowego był pełen szczęścia i radości, darmo nam dany dla zachęty do pracy, do walki, które nas czekały, bo przecież „Królestwo Boże gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je.“ Dusze, zaznawszy tego szczęścia i pokoju, uważały się za niegodne, że na to nie zasłużyły. Cały zastęp pierwszych zakonników z zamożnych rodzin i kapłanów, którzy porzucali wygodne stanowiska, — pragnęli cierpień i prześladowań, bo widomym przykładem męczeństwa ducha dla nich była Mistrzini życia duchowego, Mateczka nasza.

Drugi okres — to okres cierpień, doświadczeń i oczyszczeń, przygotowujący nas do wejścia na wyższy szczebel rozwoju duchowego. — Obecna rocznica trzydziestolecia jest rozpoczęciem trzeciego okresu dojrzałości Marjawityzmu. — Rzec można, że te dwa okresy dały dobry wynik w sensie przygotowania nas do okresu trzeciego. Bo jak rzeczywistość wykazała, bardzo mała ilość naszych wyznawców uległa nowej sile ataku, nie wytrzymała tej próby. Ogromna większość Marjawitów dowiodła swej dojrzałości duchowej: nie wróciła do Rzymu, a wyrwała się z bałwochwalstwa, które wkrađło się i do nas. Widzimy jasno, że sprawa reformy jest na dobrej drodze. Despotyzm skończył się; mamy ustrój demokratyczny, a w nim nowej pracy nad siły ludzkie. Nikt zatem wymawiać się nie ma prawa od takowej, bo im sumienniej pracować będziemy wszyscy — wynik naszej pracy będzie pozytywniejszy. Niewola ducha działa deprawująco na masy; co wielki popsuły, tego nie można poprawić bez wysiłku i w krótkim czasie. Odzyskana przez nas wolność wymaga ogromnej pracy, czujności, a zwłaszcza dużego wysiłku nad reformą własnego ducha. Praca zbiorowo-społeczna da nam napewno o wiele większe wyniki, niż wysiłki jednostek, działających na własną rękę i w odosobnieniu; nauczy nas współżycia i zacieśni między nami węzły braterstwa.

My, starsze pokolenie, weterani, żyjący jesz-

cze w tak ważnym momencie, nie możemy być obojętni na obowiązek, jaki na nas włożyła Moc Najwyższa i Kierownicza — Bóg. Wiadomo, że każde pokolenie ma swoje przeznaczenie. Sprawdzianem miary spełnionego przez nas zadania jest czujność, wysiłek, wytrwałość w pracy nad sobą i ofiarne poświęcenie się dla innych — w trosce o wychowanie młodego pokolenia.

Młodzież nasza, żyjąca w okresie chaosu religijnego, i społecznego, przeżywa ciężki kryzys przede wszystkim w dziedzinie ducha. Ona to najwięcej odczuła zastój i do pewnego stopnia doprowadzoną w nas ruinę duchową. Dziwić się temu nie można. Jest to wiek najbardziej wrażliwy i bez ustalonego kierunku. Podniesienie tej młodzieży — to palący obowiązek w naszej społeczności. Winniśmy więc organizować się, radzić, wyczerpać wszystkie środki do podniesienia naszej młodzieży, do pozyskania jej, dla przeprowadzenia pięknych zadań naszego Kościoła. Jest to nasz obowiązek, z czego zdać będziemy musieli rachunek przed Bogiem i historją naszej Sprawy.

Wychować dobrze dzieci to jest wielka rzecz i bardzo trudna, szczególnie w tych czasach. Bez

pomocy Boga i dobrej woli z naszej strony nie zrobimy. Dokonywujemy reformy siebie i najbliższego otoczenia. Wglądnijmy głęboko we własne sumienia, a w wychowaniu dzieci mniej kierujmy się egoizmem miłością własną i słabością. Kochajmy dziecko dla Boga i pożytku społecznego. Organizacje młodzieżowe niech staną się dla nas placówkami gorliwej pracy. Tam znajdziemy możliwość pouczenia młodzieży i zbliżania się do niej. Twórzmy drużyny starszych, któreby szukały sposobów oddziaływania na młodzież na tle miejscowych potrzeb.

Niech nas krzepią miłe wspomnienia, jak to było trzydzieści lat temu: czas mocy i blasku Marjawiłamu, silna wiara, mówiąca nam że wtedy nie było dla nas niemożliwości, pokonywująca wszelkie trudności, wreszcie moc ducha prowadząca do poświęceń i bohaterstwa.

Przypomnienie tego stanu naszego Kościoła niech nam będzie bodźcem do pracy nad reformą siebie, żebyśmy mogli spełnić swe zadanie względem innych, a tem samem przyspieszyć przyście Królestwa Bożego.

J. Śledziński.

Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

Łódź, dn. 9 lutego 1936 r.

Z okazji rocznicy reformy chcemy podzielić się naszym gorącym pragnieniem z całym Zespołem, byśmy pod hasłem: „Wszystko na większą chwałę Boga i cześć Najśw. Maryi Panny“, szli naprzód drogą wytkniętą nam przez Założycielkę naszą — Błogosławioną Marję Franciszkę. Jaka to droga, to każdy z nas ma głęboko w sercu wyryte: najgłębsza cześć dla Utajonego i Tej, Której życie nasładować mamy, a Imieniem zwać się szcycimy.

Otóż pragnieniem naszym jest, by dawna gorliwość wśród nas zapanowała, by duch pracy ofiarnej nad sobą i dla szczęścia bliźnich ożywił nas i pociągnął do czci Chrystusa wiele, wiele dusz, w których tkwi okruszyna dobrej woli. Usiłujemy dążyć do tego, by Bóg — Miłość Przedwieczna — odbierał od nas chwałę, byśmy wypełniając regułę według życzeń Błogosławionej Matki, wynagrodzili Bogu za naszą oziębłość, a żarliwą modlitwą i poświęceniem dla Sprawy Bożej i dla bliźnich uprosili sobie łaskę u Boga, byśmy to, co pragniemy i czujemy w duszy, w czynie okazali. Tego właśnie życzymy wszystkim, wierząc, że Bóg mocen jest dodać nam sił i zapału.

Siostry Łódzkiego Klasztoru

S.S. Matylda, Aurelja, Lubosława, Bożydara, Bogowita, Felicjanna, Alma, Celina, Ennata, Fausta, Krysta, Jowita, Ada, Marta, Klemensa, Edwarda, Ewa, Samuela, Marcelina, Eufrozyna, Anzelmina, Saula, Filipina, Telesfora, Zygmunt, Efrema, Maksyma, Gwidona, Raula, Salustja, Rufina, Teodora, Januarja, Dacjana, Ambrozja, Izidora, Wiktorja, Pacjencja, Karyna, Adelina, Marcjanna Nowacka, Anna Matuszewska, Józefa Szydłowska.

Dzień 29 stycznia jest wielkim świętem dla nas. W dniu tym przypada rocznica reformy. Rok czasu upłynął od chwili wypowiedzenia posłuszeństwa byłemu przełożonemu naszego Kościoła, który gnębił i niszczył to co było Boże, a całe Dzieło Miłosierdzia nieopatrznie prowadził do zupełnej zagłady. I stało się coś, czego nie przewidywał były arcybiskup: oto Pan powołał do czynu naszych braci Biskupów, kapłanów, siostry i braci i lud cały, aby przeciwstawili się wszelkiej korupcji. Narazili się oni na oszczerstwa, prześladowania i szykany ze strony dawnych marjawitów. Był to dopust karzący nas ręki zato, że w bałwochwalczy sposób uwielbialiśmy człowieka i że jemu zaufaliśmy. Jest to nauka na przyszłość. Mamy żyć tylko dla idei Chrystusa Pana, mamy nieść światło wiecznie żywej prawdy Ewangelicznej. Tę prawdę posiadał nasz Kościół za dni życia naszej wielkiej Mistrzyni, Najdroższej Matki, i ma ją obecnie.

Moment reformy, to czyn żywy, szlachetny, to działające ludzi mocnych, oddanych idei.

Zastanawiając się nad tem, jakie korzyści dała nam reforma, dochodzimy do przekonania, że teraz zupełnie inny duch zaczyna egarnąć nas: ginie obłuda, wszystkich zaczyna łączyć miłość i szczerść, inna też atmosfera opanowuje nasze ośrodki, budzi się chęć do pracy nad sobą. Jesteśmy wolni; nie mamy żadnej przeszkody służyć Panu Bogu według własnego sumienia; nikt nam nie narzuca się z swoją nieomylnością. Eucharystja Św. zespala nas w jedną rodzinę.

Cierpiąc ucisk i biedę i prześladowanie i wzgardę, pamiętajmy na słowa Pawła św. „Któż, nas oddający od miłości Chrystusowej? czy utrapienia, czy

ucisk czy prześladowanie? czy głód, czy nagość? czy niebezpieczeństwo? czy młecz? Albowiem pewny jestem tego, iż, ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani władze, ani mocarstwa, ani terazniejszość ani przyszłość, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie, nie będzie mogło nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie Panu naszym" (Rzym. 8).

Nie ustawajmy więc w pracy nad sobą, bądźmy surowymi sędziami dla siebie, dla bliźnich zaś kierujmy się wielką wyrozumiałością i miłością, czem właśnie udowodnimy miłość dla Pana Jezusa. A Pan Jezus da nam zwycięstwo Wielkiej Sprawy Bożej jaką jest nasz święty Marjawityzm. Od nas zależy spełnienie naszego powołania jakie dał nam Bóg.

Ks. Z. Szypold.

Lipno 12 lutego 1936 r.

Mówiłaś, że gorliwość pierwsza wróci...

Mówiłaś, że zapłoną nasze serca — jeszcze goręcej, niżli na początku Sprawy...

Wierzę, Matko, że Twe słowa wieszczę spełnią się, że wszystko się naprawi.

Bo wczoraj — to była zdrada,
to była hańba, opętanie!
Wczoraj — to była pycha wściekła,
to było Danta istne piekło!

.....

A dziś — skostniałych dusz gromada
o Zmartwychwstaniu często gada
i myśli, że się samo stanie,
że samo wróci, co uciekło...

.....

Miłości pierwszej wiosna do nas wróci,
ale do Pana stóp trzeba się rzucić
i błagać, aby tchnął ożywoze moce
w nasze dusze...

Trzeba powiedzieć sobie: muszę,
ja muszę lepiej żyć, zwyciężać siebie,
bo miłość własna ducha grzebie,
jak murz, co nawet wielkie sosny kruszy.

Miłości pierwszej wróci do nas wiosna,
ale się trzeba jednać, bratać
z tymi, co duchem wgórę rosną...
i zawsze dobre z lepszym splotać...

Trzeba po Ogień iść do Ognia,
co na Ołtarzach Pańskich gości.
Jedź Chleb Powszedni, kto wygłodniał, —
kto wysechł, Wino plj Miłości!

.....

Mówiłaś, że zapłoną nasze serca jeszcze...
że będą jasne i gorące...

Niech wyją burze, siekaj deszcze,
zabłyśnie jednak życiodajne Słońce!

T.

Ceglów, 11/II-36 r.

ś. † p.

Józefa Pietrak-Kukłowa

(Wspomnienie pośmiertne)

Dnia 7-go lutego b. r. zmarła w Żelazewie matka naszego Br. kapłana Bernarda, proboszcza parafii marjawickiej w Łowiczu.

Ś. p. Kukłowa urodziła się w 1864 r. Marjawitką została w r. 1906. Od młodych lat, pomimo ciężkiej pracy i obowiązków, codziennie chodziła na Mszę św. i przystępowała do Komunii św. Zawsze też można ją było widzieć i na niesporach. Adoracji tygodniowej nigdy nie opuściła. Zachęcała również innych do adoracji Przenajświętszego Sakramentu i pilnowała, aby żadna z kobiet z jej kółka adoracyjnego nie opuściła tej świętej godziny.

Jeśli która nie mogła przyjść na adorację siostra Kukłowa zastępowała ją sama.

Największą jednak pociechą tej zacnej i gorliwej marjawitki było to, że syna swego Janka, obecnie w zakonie br. kapłana Bernarda, ofiarowała na służbę Bogu w Dziele Jego Miłosierdzia. Marjawityzm kochała całym sercem. Odznaczała się niczem niezachwianą, głęboką wiarą w Dzieło Boże.

Z niezmierną radością powitała upragnioną reformę w naszym Kościele.

We wrześniu ub. 1935 r. podupadła bardzo na zdrowiu. Odtąd przeważnie była zmuszona leżeć w łóżku. Cierpiała najwięcej nad tem, że nie może być codziennie na Mszy św. i u Komunii św.

Dnia 7-go lutego b. r. zdrowie s. Kukłowej raptownie się pogorszyło. O godz. 3 po południu prosiła, aby po raz ostatni przyniesiono jej Komunię św. Przyjęła Pana Jezusa z rąk Br. kap. Szepana. Odwiedzili ją tego dnia siostry zakonne i przebywający wówczas w Żelazewie Br. kapłan Bazyli, jak również wiele osób ze wsi. Ze wszystkimi żegnała się i prosiła o przebaczenie, jeśli kto ma cokolwiek przeciwko niej.

O godz. 4-ej jeszcze raz poprosiła, aby przybyły siostry zakonne i odmówiły różaniec. Odmawiała wspólnie. Kiedy siostry zaczęły modlitwę do Matki Najświętszej „Pod Twoją obronę...“, sasnęła cichutko w Panu o godz. 5-tej po południu.

Pogrzeb odbył się 10 lutego w południe. Brat kapłan Bernard, nie zdążył pożegnać się z matką, choć pragnęła go widzieć przed śmiercią. Dłuższa nieobecność jego była spowodowana ważnymi sprawami, w związku z odebraniem Górki-Powielickiej (Smogorzewa), Filipowa i Łowicza z rąk zwolenników b. przełożonego.

Dla matki jego rozłąka z synem, długie niewidzenie go, kiedy wiedziała, że dni jej są policzone, i wreszcie niemożność zobaczenia go i pożegnania się z nim przed śmiercią, było ostatnią i najcięższą może ofiarą, jaką złożyła dla Sprawy Bożej.

Dobra żona, kochająca matka, wzorowa marjawitka, eicha pracowita niewiasta — niech odpoczywa po trudach żywota w pokoju wiecznym i niech prosi Pana za synem, aby na ciernistej drodze życia zakonnego i kapłańskiego trwał i wytrwał tak, jak ona do końca życia w Marjawityzmie.

Tadeusz.

Ceglów, dn. 10 II 36 r.